

Życie w „Słowackim” Częstochowskie

„Wszystkie dzieci nasze są!” czyli pierwsza Czerwcówka w Słowackim

Licealiści. Jeszcze dzieci czy może już dorośli? Gdy mamy naście lat wszyscy wymagają od nas poważnego zachowania, ale co z tego, że w portfelu dowód, kiedy w głowie ciągną zabawa... Czy jeszcze dzieci czy już dorośli na dzień oderwania się od nauki na pewno zasłużyliśmy więc 1 czerwca zamiast na lekcje wybraliśmy się na Czerwcówkę, by uczcić jedno z najfajniejszych świąt – Dzień Dziecka!

Powodzenie naszej imprezy zależało w dużej mierze od pogody, której to „humory” ciężko przewidzieć. Cały tydzień, kiedy siedzimy w szkole, potrafi przygrzewać słońce, a gdy tylko nadchodzi weekend leje jak z cebra. Wszyscy zatem wstrzymaliśmy oddechy w przeddzień imprezy, a za oknem był obraz, jak z horroru – zachmurzone, czarne niebo, błyskawice i ulewny deszcz... Pojawiały się pytania, Jak więc miało być tym razem? Czy nasze święto miało zostać spisane na straty? Oczywiście, że nie! Na stronie internetowej „Słowaka” pojawił się komunikat, że nawet w razie deszczu impreza się odbędzie, tyle, że w szkole, a nie na zewnątrz. I tym oto sposobem oszukaliśmy pogodę, która i tak dopisywała nam od rana!

„Czerwcówka” przyjęła formę festynu i odbyła się na boisku szkolnym - nie jest to przyznam szczerze zbyt reprezentatywna część szkoły, dlatego ważne, że „Słowacy” w ten dzień byli ubrani w energetyczne kolory, dzięki czemu mieli więcej energii na przekazywanie sobie pozytywnych wibracji. Konkurencje, jakie przygotował dla nas samorząd



uczniowski przypominały, te w których brałam udział w podstawówce. Biegi w workach, na trzech nogach czy „krzeselka”... Brakowało mi tylko rysowania boiska kredą i skakania na skakance. No i niech mi ktoś nie przyzna racji, że w ten dzień nie czułem się, jakby znowu miał 7 lat!

Wszystkie klasy przygotowały stoiska, na których coś sprzedawały... Babeczki, naleśniki, gofry, kielbaski z grilla, kanapki czy różne słodkości...Każdy z pewnością znalazł coś dla swojego żołądka. Można było również spróbować swojego szczęścia w loterii fantowej, wylosować bon na badania u szkolnej pielęgniarki czy na odwiezienie do domu przez profesor Strzelecką - to dopiero coś!



Przez cały dzień klasy walczyły o tytuł „Super Klasy 2011”. Od tego, która z klas wygra zależało najciekawsze stoisko, wzorowa frekwencja czy punkty zdobyte w rozgrywkach. Najlepszą okazała się klasa II „e”. Beztroski czas na boisku na „Słowackiego” spędziliśmy do godziny 12.00 później każdy już powoli wymykał się do domu, z pewnością dlatego, że czwartek już nie był dniem wolnym, a poprawić oceny trzeba!

Paulina Wojciechowska Id

Stopka redakcyjna:

teksty: Roksana Kidawa, Nikodem Kwasek, Paulina Wojciechowska, Nikodem Kwasek, Mateusz Czapla, Olga Szydłowska, Eliza Stodółka, Ewelina Baran, Monika Kapuściak

zdjęcia: Dominik Wiśniewski

opiekun: Iwona Kociotek

Pasja ułatwia sukces! Mateusza sposób na maturę

Dla wielu maturzystów największym problemem podczas matury nie są wcale egzaminy pisemne, lecz prezentacja maturalna. Jest to spowodowane faktem, że pracę należy wygłosić przed komisją, co zawsze wiąże się z dużym stresem, nieważne czy zdającym jest typowy humanista, czy ścisłowiec. Ja na szczęście ten stres mam już za sobą i chciałbym podzielić się swoimi refleksjami.

Najważniejszym elementem dobrej, w moim mniemaniu, prezentacji jest odpowiedni wybór tematu. Ja miałem szczęście, ponieważ w tym roku pojawił się temat o wytworach kultury średniowiecza. Od kilku lat interesuję się epoką średniowiecza i mogłem w prezentacji wykorzystać moje doświadczenia z ruchu rekonstrukcyjnego. Najlepszy temat to taki, który wchodzi w zakres zainteresowań lub jest im pokrewny. Zdecydowanie najprzyjemniej przygotowuje się prezentację w ten sposób i nawet jeżeli o czymś się zapomni, to można bez większych problemów improwizować. Z tym łączy się kolejna kwestia. Przed prezentacją często słyszałem pytania, czy

powinno się uczyć prezentacji na pamięć. Osobiście sądzę, że jest to skrajna głupota, ponieważ materiału jest zbyt dużo, a dodatkowego stresu w sytuacji maturalnej już nie potrzeba. Tematy maturalne powiązane z zainteresowaniami ucznia to najlepsza rzecz, jaka może się zdarzyć na maturze. Ułatwia to zbieranie materiałów i sprawia, że zdający czuje się pewniej. Dobrą metodą przygotowawczą do prezentacji jest czytanie jak największej ilości książek z literatury przedmiotu, w ten sposób późniejsza selekcja materiału jest łatwiejsza, a zdający ma dodatkowe informacje, które mogą się przydać. Mitem jest, że pytania muszą dotyczyć tylko i wyłącznie literatury przedmiotu, więc należy przygotować się na niespodzianki. Ponadto kilka razy należałoby powiedzieć prezentację i zmierzyć czas jaki ona zajmuje. Pisanie całej pracy nie jest konieczne, aczkolwiek zapamiętanie planu ramowego jest bardzo przydatne. Powtarzam po raz kolejny: czynnikiem,

który najbardziej przeszkadza w czasie prezentacji jest stres. Wszyscy chyba wiemy co się dzieje, gdy człowiek jest zestresowany: spocone dłonie, nerwowe odruchy, gwałtowna gestykulacja itp. Jeżeli zwalczy się ten element, prezentacja stanie się łatwiejsza. Przede wszystkim nie należy stać na baczność i recytować pracy, to nie egzekucja tylko matura. Dobrze jest zaskoczyć czymś komisję, gdyż może ona być znudzona (zwłaszcza gdy nasza prezentacja jest jedną z późniejszych), oczywiście wszystko w granicach umiaru. Ja postanowiłem wprowadzić klimat średniowiecza i przyszedłem w moim stroju z epoki oraz puściłem muzykę średniowieczną jako tło prezentacji. Oplaciło się. Prezentacja jest moim zdaniem najbardziej stresującą częścią matury. Odpowiedni temat i oryginalność może pomóc przejść przez ten egzamin z doskonałym wynikiem.

Mateusz Czaplą (już absolwent)

Olgi Szydłowskiej *Krótki przewodnik po profilach w Słowackim*

W Słowackim od dekad życie dusze splata. W co połączy nowe? Tego nikt z nas nie wie.

Czy stworzy kolejne przyjaźnie na lata? Kto wie, może ziarno miłości posieje...

Więc dbajmy o nowych, by tradycje dalej dusz przekazywali w niezmienionej formie

I żeby miło po latach wspominali razem spędzone wszystkie draki szkolne.

I "a"- j.polski, historia, vos

Więc od "a" jak adwokat zacznijmy odważnie i do praw nauki podejźmy poważnie. Bo gdy chce się wymierzać twardo słów kulturę należy także zadbać o literaturę.

I "b" – j.angielski, historia, vos

Następnie do Brukseli na "b" zawitajmy, gdzie europarlament na języki bierze wszystkie za i przeciw nauki moralnej, która w podróż daleką pilnych uczniów bierze.

I "c"- j.polski, j.angielski, vos

W klasie "c" na was czeka umiejętność człowieka zabawy językiem, igraszki ze słownikiem. Łączcie się poligłoci ze wszystkich stron Świata, będziecie przykładem lingwisty Słowaka.

I "d" – j.angielski, j.niemiecki, geografia

"D" jak daleka droga i nowa przygoda palcami po mapie z dwoma językami, dzięki którym nie straszna bariera kulturowa i szlakiem własnym podróż odległa w nieznanne.

I "e" – biologia, chemia

Każdy Słowak pamięta o pierwszej pomocy przy bólu istnienia po zarwanej nocy "E" jak wąż eskulap wyleczy wszelkie rany i da nowe siły na dalsze sprawdziany.

I "f"- matematyka, geografia

Żeby na leczenie nie zabrakło środków pierwsza "f" finansowo udzieli wam wsparcia. Niezależnie czy w Belgii, Monako, Hong Kongu maklerzy Słowaccy będą do zdarcia.

I "g" – j.angielski, matematyka, fizyka

Na koniec pierwsza "g"- genialna mieszanka: ścisłowców, lingwistów, ludzi wyszukanych. Z tą klasą nie zginie pamięć o Słowakach a nie jeden z nich Nobla nagrodę dostanie.

Więc pamiętaj o nas przy swoich wyborach, bo czekamy zawsze z bramą uchyloną. Zapraszamy wszystkich wesołych wariatów na kochanej szkole przyjacielskie łono. Niezależnie od liter pierwszych alfabetu i kierunków ścisłych czy też literackich, ważne jest byś uczniu, po zdaniu matury, mógł na piersiach nosić hasło "I love Słowacki"!

Olga Szydłowska IId

Uczyć się tak, by żyć z ludźmi i światem

Wybór liceum wydawał się kwestią dla każdego gimnazjalisty najważniejszą i w swoim czasie najtrudniejszą. Teraz przyszło nam zdać maturę i dokonać wyboru o wiele istotniejszego, bo być może decydującego o tym, czym będziemy zajmowali się przez większą część naszego przyszłego życia, co będzie dla nas stanowić pewnie także źródło dochodu, ale przede wszystkim satysfakcji i życiowego spełnienia. By jednak móc dojść do tego etapu musieliśmy spędzić przez ostatnie trzy lata trochę czasu w liceum...

Pamiętam jak dziś rozpoczęcie roku w naszym liceum. Lekki niepokój, zakłopotanie towarzyszyły mi i zapewne większości innych uczniów, którzy wówczas rozpoczynali pewien nowy etap swojego młodzieńczego życia. Co mogło być tego powodem? Myślę, że chociażby fakt, iż nie znałam nikogo, z kim miałam być w grupie. Po drugie – nauczyciele. Ale i nie to było chyba najważniejsze. Przede wszystkim myślałam nad tym, czy ja sobie w ogóle poradzę, czy podołam obowiązkom, które zostaną mi narzucone.

Z czasem oczywiście okazało się, że nie jest

tak źle jak się wydawało. Lata spędzone w I Liceum są dla mnie jednymi z lepszych, w szczególności – sędzę – dlatego, że był to czas mojego rozwoju, który nie byłby też tak intensywny, gdyby nie to, że miałam przyjemność spotkać na swojej drodze kilku świetnych nauczycieli. To w dużej mierze dzięki nim właśnie dokonałam teraz takich a nie innych wyborów.

Gdyby zacząć jednak od początku muszę przyznać, że były lepsze i gorsze chwile. Nieraz dostałam ocenę, która mnie zupełnie nie satysfakcjonowała, czasami również zwyczajnie nadmiar pracy mnie przerastał. To mnie nie przeraziło. Dawało mi – powiedziałabym nawet – motywację do działania, rozwijania się w kierunku humanistycznym, bo to on był i jest dla mnie przedmiotem zainteresowania. Zawsze zresztą starałam się znajdować we wszystkim rzeczy pozytywne i skupiać na nich uwagę, z tych negatywnych z kolei próbowałam wyciągać wnioski, przecież każdy z nas ma chwile słabości, wzlotów i upadków.

Ważne, by nie popadać ze skrajności w skrajność.

Już w drugiej klasie (a może i dopiero) miałam możliwość pisania artykułów i zajmowania się działalnością dziennikarską. Wtedy zaczęło mi to sprawiać niesamowitą przyjemność i satysfakcję, chociaż nigdy wcześniej mnie ku temu nie ciągnęło. Od tamtej pory do dnia dzisiejszego staram się pisać i zamierzam też uczyć się dalej w tym kierunku. Jeszcze trzy lata temu wcale nie pomyślałabym o dziennikarstwie. Zatem to właśnie moje liceum dało mi tę możliwość odnalezienia swoich talentów i istotnych zainteresowań. Z perspektywy czasu, naprawdę nie wybrałabym innej szkoły, ale może w tej kwestii nie jestem już obiektywna... Oprócz tego jednym z ciekawszych doświadczeń był udział w olimpiadzie polonistycznej. Wybrana przeze mnie tematyka okazała się niezwykle interesująca. Dało mi to pewien „klucz” do nowych kolejnych zainteresowań. Należałoby chyba wspomnieć o osobach z klasy.



Oni – mam takie wrażenie – stali zawsze u mnie gdzieś z boku. Owszem, było kilka osób takich, z którymi mam kontakt do tej pory i myślę, że nawet jak każdy z nas pojedzie w inną stronę, to w danym momencie gdzieś po środku się spotkamy, ale to jest niewiele. Z uwagi na to, że pełniłam funkcję przewodniczącej musiałam mieć w miarę dobre stosunki ze wszystkimi, ale czasami były one czysto szkolne. Nie znajdowaliśmy wspólnych tematów, wykraczających poza zakres szkoły. Chociaż nie ukrywam, że miło będzie spotkać się ze wszystkimi za parę lat, będę większość osób dobrze wspominać. Z drugiej strony są to ludzie, z którymi spędziłam mnóstwo czasu, nawet jeśli była to tylko szkoła, czy może aż szkoła?

Teraz mogę powiedzieć, że szkoła wymaga konkretnego podejścia i umiejętności wyboru tego, co uważamy, że w danym momencie jest dla nas najlepsze. Nie jest to sprawa łatwa. Szkoła to tylko miejsce, które pokazuje pewne możliwości, daje fundamenty, reszta należy do nas. Naszym, moim obowiązkiem jest dobrze to wykorzystać, a oprócz tego z sentymentem wracać do szkolnych murów, które tyle się nasłuchiwały lamentów i radości niedorosłych dorosłych.

Roksana Kidawa (już absolwentka)

Porządkuję obowiązki i marzenia... – rozmowa z Michałem Tutajem

Michał Jan Tutaj urodzony 16 stycznia 1993 roku, w „Słowackim” widziany po raz pierwszy 1 września 2009 roku. Z całą pewnością nie znalazł się tam przypadkiem, bo już, pod koniec trzeciej klasy gimnazjum, wybrał tę szkołę ze względu na jej tradycje humanistyczne. Znany z ogromnej wiedzy, którą bezwzględnie wykorzystuje w każdej nadarzającej się okazji. Pierwszy raz sposobność taka pojawiła się w 2006 roku, kiedy to wziął udział w konkursie historycznym „Losy Żołnierza i Dzieje Oręża Polskiego”. Rozgłosu zahamować się nie dało i już w 2010 roku znany był jako „olimpijczyk”. Tutaj, nie zamierzał na tym poprzestać i w 2011 roku można było nazwać go multiolimpijczykiem. Nikogo nie zdziwił fakt, iż 9 marca 2011r około godziny 13:50 ogłoszony został wynik głosowania na członków młodzieżowej rady miasta, w którym to Michał zdobył największą liczbę głosów. Pędzącej machiny sukcesów nie sposób było zatrzymać i 28 kwietnia 2011 roku mianowany został na wiceszefa Młodzieżowej Rady Miasta. Z każdym dniem na jego barkach pojawiały coraz to większe wyzwania i obowiązki, każdego ranka rzesze przychylnych mu osób zastanawiają się: *jak on da sobie z tym radę. Jak to zrobić? Zapytajmy Jego samego.*

Wiem, że wiele osób o to pyta, ale to dlatego, że wszystkich intryguje: jak znajdujesz czas na wszystkie zajęcia?

Przede wszystkim selekcja rzeczy mało istotnych z naprawdę ważnymi. Jest to klucz do sukcesu. Trzeba wybrać z czego można, a czasem trzeba, zrezygnować. Oczywiście to wymaga poświęcenia, ale



jest to poświęcenie dla jakiegoś celu. Jeśli chce się być w czymś dobrym, trzeba dokonać takiego wyboru.

Jak wyobrażasz sobie siebie w przyszłości, jakie masz plany na spełnianie siebie?

Moje plany na przyszłość... Najchętniej studiowałbym prawo. Choć myślę też o czymś bardziej związanym z matematyką np. ekonomia. Czasem też zastanawiam się nad stosunkami międzynarodowymi, wyjazdem na studia za granicę.

Nie tak dawno zostałeś wybrany na członka Młodzieżowej Rady Miasta, zaraz po tym kolejny sukces – wiceprzewodniczący tejże Rady. Co daje Ci przynależność do tego organu, czego chcesz dokonać będąc młodym „radnym”?

Jest to możliwość reprezentowania potrzeb wyborców, przekazywania swoich przemyśleń i spostrzeżeń radnym, zaznaczenia swojego głosu. Przez pierwszy rok jest to kwestia obycia się z całą machiną samorządu. W przyszłym roku będzie to działalność w pełnym wymiarze. A wszystkie pomysły postaramy się zrealizować.

Bez Czego nie wyobrażasz sobie życia?

Hm, muszę powiedzieć, że zaskoczyłeś mnie tym pytaniem, ale oczywiście odpowiedź jest bardzo prosta. Nie wyobrażam sobie życia bez wielu bliskich mi osób i bez ambicji, bez wyznaczania sobie nowych celów, oraz bez szeroko pojętego samodoskonalenia.

O czym marzy Michał Tutaj?

Właściwie, podobnie jak obowiązki, marzenia też sobie porządkuję. Po pierwsze odnaleźć się w życiu studenckim, mieć pewność, że dokonałem właściwego wyboru.

Po drugie - praca. Praca, przy której wiele będzie ode mnie zależało. Chciałbym czuć, że mam na coś wpływ i jestem za coś odpowiedzialny. A po trzecie... Dużo, bardzo dużo podróżować. Oczywiście nie samemu. Pierwszą taką wyprawą musiałby być swoisty „eurotrip”, chciałbym odwiedzić większość ciekawych miejsc w Europie. Kolejną podróżą mogłaby być wyprawa do USA. A z tych bardziej egzotycznych to Syberia i Patagonia.

Muszę o to spytać na zakończenie naszej rozmowy. Jak będzie wyglądało Liceum Słowackiego bez Michała Tutaja?

Będzie wyglądało zupełnie tak samo. Nie jestem osobą, która aż tak bardzo wpływa na szkołę, choć są dziedziny, w których biorę aktywny udział, na przykład „Entropia” czyli kółko politologiczne, którego opiekunem jest Pani Małgorzata Kaim. Młodzieżowa Rada Miasta, olimpiady, wszędzie tam, z całą pewnością, będę miał zastępców. Olimpiady nauczyły mnie, że zawsze znajdzie się ktoś lepszy od Ciebie. Jakiegokolwiek miejsce nie odzwierciedla twojej osoby. Dlatego ciężko jest samemu odnaleźć się w świecie – zawsze możesz potrzebować czyjejś pomocy. W skali mikro każdy powinien liczyć na siebie, ale w skali makro jest zupełnie inaczej. Dlatego nie wywyższam swojej roli w „Słowackim”, bo wielu było przede mną i wielu będzie za mną.

Rozmawiał: Nikodem Kwasek Ild

Multiolimpijczykiem nazwano Michała za sprawą osiągnięć : II miejsce w Polsce w Olimpiadzie Historycznej, III miejsce w Polsce w Olimpiadzie Języka Łacińskiego, finalista Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka

Spotkanie z Posel Izabelą Leszczyną



"Entropia" Pani Posel Izabela Leszczyna. Przewodnim tematem spotkania z młodzieżą było podsumowanie czterech lat w Sejmie oraz priorytety polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Posłanka odwiedziła już I LO trzy lata temu i jako świeżo wybrany parlamentarzysta dużo mówiła wtedy o swoich planach i nadziejach związanych z pracą w Sejmie. Chcieliśmy dowiedzieć się jak ocenia ona pracę swoją oraz partii, którą reprezentuje czyli PO, z perspektywy upływającej kadencji.

Wymieniając dokonania rządu Pani Posel skupiła się głównie na tematyce gospodarczej, zmianach w prawie, które umożliwiły przyspieszenie procedur związanych z budową dróg oraz zmianach w ustawie prawo o szkolnictwie wyższym. Chwaliła reformę emerytur pomostowych, zakazanie kar cielesnych zlikwidowanie służby wojskowej, wycofanie wojsk z Iraku.

Nie zabrakło pytań o realizację "obietnic wyborczych" i plany polityczne na najbliższe lata.

Kiedy prawie cztery lata temu stawałam w wyborcze szranki, oprócz realizacji programu Platformy Obywatelskiej dla Polski, obiecałam cztery konkretne działania dla Częstochowy: środki na wiadukty przy DK1, zmianę sposobu zarządzania spółką Operator zarządzającej terenami pohnicznymi atrakcyjnymi dla inwestorów, wsparcie działań na rzecz powołania uniwersytetu i działania na rzecz małych i średnich przedsiębiorstw. Dwie pierwsze obietnice zrealizowałam w 100%, dwie pozostałe to proces trwający wiele lat, myślę, że dla MŚP rząd zrobił w czasie kryzysu sporo, a ja osobiście dla częstochowskich wyższych uczelni tyle ile można było - odpowiadała Posel Leszczyna.

Eliza Stodółka II A, Ewelina Baran I A

Sposób na wakacje w... mieście?

Wielkie odliczanie czas najwyższy zacząć. Jeszcze kilka dni i tak uwielbiane i miłowane przez młodszą i niepracującą część społeczeństwa wakacje (choć ci mają je przez cały rok), oficjalnie się rozpoczną. Oczywiście odbędzie się to bez większego huk. Uczniowie nie rzucą swoich książek, czapek, nie zaczną śpiewać ani tańczyć. Pracownicy nie rozrzucają dokumentów, jak to czynią zazwyczaj w filmach, bo musieliby zostać dłużej w pracy, a przecież szkoda na to czasu, bo to czas wakacji, wakacji w mieście, na przykład... Ale czy to na pewno dobry pomysł? Czy miasto jest w stanie nas zachęcić, abyśmy właśnie w nim spędzili nasz wolny czas? Toż to wiek leniwych ludzi! Nikomu nie chce się zwiedzać kościołów, katedr, zamków czy też innych obiektów, w których nie można niczego dotknąć. Błogie leniuchowanie, palmy, plaża, szum fal, spokój, cisza, brak ludzi, którzy mogliby wtrącić się przypadkiem do naszej oazy – na to właśnie czekamy cały rok. A miasto co nam oferuje? Mnóstwo wrzeszczących dzieci z balonami proszących rodziców o lody, które później i tak wylądują na ziemi. Kawiarnie, w których nie można usiąść, bo przepełnione są tłumem ludzi zmęczonych po całym dniu biegania po zabytkach kultury, których nawet nie zdołają zapamiętać. A przecież zwiedzanie powinno być przyjemnością, powinno nas cieszyć, dawać radość, nie męczyć czy zniechęcać. Są jednak i plusy wakacji w mieście. Zawsze można przespacerować się wąskimi uliczkami między starymi kamienicami, pełnymi wyszukanego uroku, piękna i tajemnicy. Można wejść na dach jakiegoś wysokiego budynku (o ile nikt o tym nie wie i nas nie widzi, bo to przecież zabronione) i podziwiać widok zachodzącego słońca lub też cieszyć oczy świecąca konstelacją gwiazd.

Są rzeczy, dla których naprawdę warto zrezygnować z hamaku na plaży i drinków z palemką. Są rzeczy, które bardziej zachwycą nas w mieście, ale są też takie, które przyciągną tłum na plażę. Są miejsca, które nam się nie podobają, a gdzie, niestety, musimy spędzić wolny czas, bo to z góry narzucone przez, no... Rodziców. Na każdym kontynencie, w każdym miejscu, na całym świecie znajduje się jakiś zakątek, który zasługuje na miano pięknego, tylko musimy nauczyć się dostrzegać nie tylko wady, ale też zalety, a wtedy dobrze wykorzystamy czas i będziemy chcieli tam wrócić, a nasze wakacje za każdym razem będą udane.

Monika Kapuścik Id